



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Czym jest samotność, wiedzą ci, którzy kiedykolwiek jej doświadczyli. Na szczęście wielu ludzi potrafi widzieć więcej niż tylko czubek swojego nosa. Licealiści z Rawy Mazowieckiej nie zapomnieli o swoim niepełnosprawnym koleździe, który – choć był z nimi w szkole tylko dwa razy – na brak koleżeńskich kontaktów nie może narzekać (s. IV–V). Na ten sam temat w minioną niedzielę wiele mówiło się również w Żychlinie, gdzie przy parafii śś. Piotra i Pawła młodzież wystawiła przedstawienie „Samotność”. Scenariusze do spektaklu napisało samo życie (s. VI–VII).

Projekcja nagrodzonego filmu w Skierniewicach

Świadectwo z ekranu

– Dawno nie widziałam dokumentu, który niósłby tak wiele nadziei. Wychodzę stąd z **postanowieniem codziennej modlitwy za naszą ojczyznę** – powiedziała po projekcji filmu pani Katarzyna.

W piątek 13 stycznia w sali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skierniewicach odbył się bezpłatny pokaz filmu dokumentalnego „Kolumbia – świadectwo dla świata” oraz spotkanie z jego autorem Dominikiem Tarczyńskim. Warto wspomnieć, że obraz zdobył I nagrodę na XVI Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów w Niepokalanowie w 2011 r. Jak podkreślał podczas spotkania D. Tarczyński, nie jest on typowym filmem dokumentalnym, ale raczej zarejestrowanym świadectwem, manifestem wiary, która



W Skierniewicach ze swoim obrazem gościł Dominik Tarczyński

jest obecna w życiu prezydenta Kolumbii oraz innych przedstawicieli władzy świeckiej i kościelnej. Ukazuje walkę prowadzoną przez członków Kościoła katolickiego na płaszczyźnie duchowej, ale także w świecie materialnym, który dla Kolumbijczyków jest światem wypełnionym przemocą. Kolumbia jest bowiem jednym z głównych światowych producentów kokainy.

Skierniewiczanie byli poruszeni filmem. Wielu z nich zapewniało, że jeszcze gorliwiej będzie się modlić za Polskę, która również potrzebuje duchowej odnowy. Projekcję i spotkanie z reżyserem zorganizował Instytut Edukacji Narodowej, działający w Skierniewicach przy parafii św. Jakuba Apostoła.

na

Strażackie protesty



KUTNO, 12 GRUDNIA 2011 R. Na miejscowej jednostce PSP także zawisł baner informacyjny

Pomimo że należą do służb, które w ocenie społeczeństwa cieszą się największym zaufaniem, znaleźli się w grupie pominiętej w planowanych przez rząd podwyżkach. W ogólnopolskim proteście, jaki 12 stycznia miał miejsce w Poznaniu, uczestniczyła także grupa strażaków z Łodzi, Kutna, Łęczycy, a także z wielu innych miejscowości z diecezji. Wraz ze swoimi kolegami sprzeciwiali się planom wydłużenia wieku emerytalnego i żądali podwyżek. Jak zapewniali strażacy, akcja protestacyjna nie jest wymierzona w mieszkańców, tylko w urzędników, dlatego we wszystkich jednostkach praca odbywa się normalnie. O trwającym proteście informują wywieszone banery i flagi na wszystkich komendach Państwowej Straży Pożarnej.

as

Zmarła najstarsza bernardynka



Siostra Katarzyna Janina Słomska (z lewej) miała 102 lata. Na zdjęciu podczas setnych urodzin

JACEK RYBUS

Łowicz. W nocy 9 stycznia zmarła s. Katarzyna Janina Słomska. Miała 102 lata. Pochodziła z Zielkowic pod Łowiczem. Do bernardynek wstąpiła w 1935 roku. Przez ostatnie 10 lat opiekowała się młodszymi siostrami. Żyjąc za murami klasztoru, zajmowała się głównie szyciem ornatów i chorągwi. Przez pewien czas była też tzw. siostrą wychodzącą, to znaczy załatwiała sprawy urzędowe na mieście. We wszystkim, co robiła, była perfekcjonistką, co na pewno było przydatne w szyciu ornatów. Ciało zmarłej spoczęło na cmentarzu katedralnym. **mil**

Hej, kołęda!

SOCHACZEW. W sochaczewskich domach kultury odbyło się Dziecięce Kołędowanie. To cykl koncertów przygotowanych przez nauczycieli i uczniów z miejskich przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Przyjść mógł każdy. Występom w MOK przy ul. Żeromskiego przyglądał się m.in. zastęp

ca burmistrza Marek Fergiński, który podziękował nauczycielom za przygotowanie młodych artystów, celny dobór kołęd i pastorałek, a dzieciom za wspaniałe występy. Jak powiedział, kultywowanie tradycji to obowiązek każdego, stąd właśnie pomysł na Dziecięce Kołędowanie. **js**



Na sochaczewskiej scenie nie zabrakło aniołków

DANIEL WACHOWSKI

Sądny czas

SOCHACZEW. W mieście zorganizowano akcję zbierania podpisów pod petycją sprzeciwiającą się likwidacji sądu. Minister sprawiedliwości chce przekształcić samodzielny Sąd Rejonowy w Sochaczewie w wydziały zamiejscowe, podporządkowane placówkom w Żyrardowie lub Płocku. – Proponowane zmiany są bardzo niepokojące i niebezpieczne dla całej społeczności naszego powiatu, gdyż mogą oznaczać pierwszy krok na drodze do likwidacji sądu – mówił burmistrz Piotr Osiecki. – Jego zniesienie pociągnie

za sobą likwidację Prokuratury Rejonowej. Dalsze możliwe kroki to likwidacja Komend Powiatowych Policji i Straży Pożarnej,

Wspomnienie o Shoah

BIAŁA RAWSKA. W świetlicy internatu Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych od 9 do 19 stycznia prezentowana była wystawa Instytutu Pamięi Narodowej i Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi pt. „Zagłada żydowskich miasteczek”.

Na dużych planszach uczniowie, a także mieszkańcy mogli obejrzeć wiele archiwalnych fotografii, dokumentów i eksponatów związanych z życiem i zagładą ludności żydowskiej na terenie województwa łódzkiego. Warto wspomnieć, że przed wojną mniejszość żydowska w województwie



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Od 9 do 19 stycznia w internacie ZSP można było oglądać wystawę „Zagłada żydowskich miasteczek”

stanowiła 25 proc. jego mieszkańców. **nap**

Jaśki w nagrodę



MARTYNA MUCHA

W LO im. H. Dąbrowskiego odchodzono święto szkoły

KUTNO. W poniedziałek 9 stycznia najstarsze w mieście Liceum im. Henryka Dąbrowskiego obchodziło dzień patrona szkoły. Z tej okazji w uroczystej akademii, przypominającej m.in. historię placówki, poza nauczycielami

i uczniami uczestniczyli także władze miasta i powiatu, prezesi firm kutnowskich oraz ks. dziekan Stanisław Pisarek. Zgodnie z tradycją, tego dnia odbyło się także wręczenie „Jaśków” – dorocznych nagród od nauczycieli dla uczniów w kilkunastu kategoriach. Wyróżnienia od dyrektora powędrowały też do 4 nauczycielek: Wioletty Drabik, Emilii Konwerskiej, Agnieszki Kubickiej i Ireny Najber. Podczas uroczystości zorganizowano również konkurs wiedzy o szkole i zaprezentowano dwa filmy nakręcone przez uczniów. **wb**

Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, wreszcie Szpitala Powiatowego – podkreślał wódtarż miasta. **dk**

Mieszkańcy Sochaczewa nie godzą się na likwidację Sądu Rejonowego i zbierają podpisy pod petycją do ministra sprawiedliwości



DANIEL WACHOWSKI

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Znany producent ucieka z łodzi

Niesmak po Coca-Coli

Prawie 170 osób straci pracę w łódzkich zakładach Coca-Coli. Pracownicy są zaskoczeni i nie zgadzają się z argumentami zamknięcia fabryki.

Prawdopodobną przyczyną są drożące cukier, paliwo i granulat do robienia plastikowych butelek. Firma szuka oszczędności i chce przenieść produkcję do innego zakładu w Polsce. Zwolnieniami zdziwieni są pracownicy. Wydawało im się, że łódzki zakład nie ma problemów, tym bardziej że do samego końca dostawali premie za dobre wyniki.

W oświadczeniu wydanym przez Coca-Colę czytamy: „Firma stoi w obliczu szybkiego wzrostu kosztów surowców i kosztów operacyjnych z jednej strony, a z drugiej – oczekiwań konsumentów, że obecne ceny produktów zostaną utrzymane, a nawet obniżone przy jednoczesnym zachowaniu ich najwyższej jakości. W tych okolicznościach Coca-Cola HBC Polska musi podejmować wszelkie możliwe wysiłki w celu poprawy efektywności; stąd również decyzja, by skoncentrować moce produkcyjne”.

Coca-Cola obiecuje pomoc w szybkim znalezieniu nowej pracy. Podobną gwarancję złożyła prezydent miasta Hanna Zdanowska, która mówiła, że pracownicy i koncern mogą liczyć na pomoc zarówno ze strony Biura Rozwoju Przedsiębiorczości i Miejsc Pracy UMŁ, jak i Biura Obsługi Inwestora. Nie wiadomo jednak, czy w obliczu kryzysu, szukania oszczędności i redukcji etatów uda się znaleźć pracę dla 165 osób.



W rozmowy z dyrektorem koncernu włączył się przewodniczący NSZZ „Solidarność” regionu łódzkiego Waldemar Krenc

Coraz mniejsze są też pieniądze, jakie mogą przeznaczyć powiatowe urzędy pracy dla osób decydujących się na samozatrudnienie.

9 stycznia Waldemar Krenc, przewodniczący łódzkiej „Solidarności”, spotkał się z dyrektorem Coca-Coli. Zaproponował redukcję kosztów płacowych w gronie pracodawców. Natomiast 13 stycznia pracownicy zakładu zorganizowali pikietę w obronie miejsc pracy. Z kolei do 25 stycznia ma być podpisane porozumienie związków

zawodowych z dyrektorem. Jeśli do jego sygnowania nie dojdzie, 27 stycznia ogłoszony zostanie regulamin zwolnień grupowych.

Z łódzkiego zakładu pochodzi 11,3 proc. krajowej produkcji Coca-Cola HBC Polska, w tym 100 proc. soków w kartonach i szklanych butelkach. Zakład powstał w 1993 roku. Początkowo należał do spółki Coca-Cola Bottlers Ltd., a od października 2004 roku firma zmieniła nazwę na obecną.

mil

krótko

Poszybuje do Teksasu

KUTNO. To już pewne – srebrny medalista Europy, szybownik Łukasz Wójcik pojedzie na mistrzostwa świata w Teksasie. Kutnianin jest jednym z najmłodszych pilotów polskiej kadry narodowej. W powietrzu spędził ponad 1800 godzin. Na co dzień pilotuje w Gliding Team Klinika Kolański i Aeroklubie Włocławskim.

Nowoczesna dializa

SKIERNIEWICE. Skierniewicki szpital ma nowy oddział nefrologii i stację dializ. Do dyspozycji pacjentów zostało oddanych m.in. 20 stanowisk dializacyjnych i tyle samo łóżek szpitalnych. Budowa trwała 13 miesięcy i kosztowała ponad 8 mln zł. Była to największa inwestycja szpitala w ostatnich latach.

Błonie docenione

ŁOWICZ. Towarzystwo Urbanistów Polskich przyznało miastu nagrodę w konkursie na najlepszą zagospodarowaną przestrzeń publiczną w województwie łódzkim. Chodzi o park Błonie. W uzasadnieniu można przeczytać: „Nagrodę przyznano za staranne zagospodarowanie dużego obszaru zieleni w dolinie rzeki Bzury i stworzenie atrakcyjnej przestrzeni publicznej”.

zaproszenie

Bal bez kieliszka

Domowy Kościół Diecezji Łowickiej i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Skierniewicach organizują 11 lutego IX Bezałkoholowy Bal Karnawałowy. Rozpocznie się on Mszą św. w kościele NSPJ. Można się zapisywać do 29 stycznia w kancelarii parafialnej bądź zakrystii. Wszelkie informacje pod numerem telefonu: 604 124 791.

SOLIDARNOŚĆ KOLEŻEŃSKA.

Robert Rodzik, uczeń pierwszej klasy rawskiego liceum, w szkole był tylko dwa razy. Mimo to na brak troski ze strony kolegów nie może narzekać. W ostatnich tygodniach dostał od nich wyjątkowy prezent.



Ubrani w czapki Mikołaja z puszkami w ręku wyruszyli ze szkoły, żeby zbierać pieniądze dla Roberta



JAKUB ZMIEZCZAŁA

Nasza klasa w

tekst

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

Uczniowie I klasy LO w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Władysława Reymonta w Rawie Mazowieckiej na początku roku szkolnego dowiedzieli się, że do ich klasy będzie chodził Robert, niepełnosprawny chłopak cierpiący na dystrofię mięśniową. Od pierwszego spotkania, które odbyło się 1 września ubiegłego roku, wiedzieli, że choroba nie pozwoli mu normalnie uczestniczyć w zajęciach, a indywidualny tok nauczania odbierze im szansę bliższego poznania. W porozumieniu z wychowawcą klasy postanowili do tego nie dopuścić.

Lofer i kibic

Robert urodził się jako zdrowe dziecko. Pierwsze problemy z chodzeniem pojawiły się u niego, gdy miał 6 lat. Po serii badań i konsultacjach neurologicznych okazało się, że cierpi na dystrofię mięśniową. Do trzeciej klasy szkoły podstawowej chodził o własnych siłach. Do I Komunii poszedł na swoich nogach. W rocznicę miał już znacznie większe trudności, ale też był razem ze swoimi rów-

nikami. Na wózek usiadł w czwartej klasie.

– Poszedł kiedyś do szkoły i już o własnych siłach nie wrócił – mówi Lidia Rodzik, mama Roberta. – To był bardzo trudny moment. Przez pewien czas jeszcze próbował chodzić, jednak z miesiąca na miesiąc stawało się to coraz trudniejsze.

Przez ostatnie dwa lata podstawówki Robert chodził do szkoły tylko raz w tygodniu. Wiadomo było, że lekcje będą się wów-

czas odbywały na parterze. W pozostałe dni nauczyciele odwiedzali go w domu. W gimnazjum miał słaby kontakt z rówieśnikami. Zapraszano go tylko na imprezy szkolne. – Przez te trzy lata syn zamknął się w sobie. Mimo to nawet na chwilę nie przestał być pogodnym i zawsze uśmiechniętym młodym człowiekiem. W szpitalach, w których był czasem kilka tygodni, lekarze i pielęgniarki nieraz podkreślali, że tak sympatycznego pacjenta dawno nie mieli. Pomimo choroby i ograniczeń, on zawsze we wszystkim potrafi dostrzegać plusy. Interesuje się sportem, od piłki nożnej po skoki narciarskie. Razem z mężem kibicuje przed



Dzięki laptopowi kupionemu przez uczniów Robert może kontaktować się każdego dnia ze swoją klasą

telewizorem wszystkim naszym drużynom. Trzeba przyznać, że na ich temat ma rozległą wiedzę. Nieraz też wygrywa mecze w grach komputerowych. Ciągłe kupuje jakichś zawodników, ustawia rozgrywki, gra. Jest też z niego niezły „lofer” [łazik, włóczega – przyp. aut.], któremu trudno usiedzieć w domu. W każdą sobotę jeździ z ojcem na wycieczki. Lubi kino i wyprawy do sklepów. Czasem też z telefonem na szyi wybiera się swoim wózkiem na krótkie samotne spacerki – opowiada pani Lidia.

Nic więc dziwnego, że bez problemu udało mu się nawiązać kontakt ze swoją klasą. Jak zgodnie podkreślają jego koledzy i koleżanki, poza niemożnością samodzielnego poruszania się, niczym się od nich nie różni. Interesują go te same rzeczy i podobnie patrzy na świat. – No, może czasem ciut dojrzałej, bo potrafi doceniać rzeczy, których my nawet nie potrafimy dostrzec – przyznaje Edyta Firek.

Troska o kontakt z Robertem jest szczególnie ważna dla Dominiki Wodnickiej z Ib, która chodziła z nim do jednej klasy w gimnazjum. Wtedy jednak nie udało się jej go poznać. Wiedziała jedynie o jego istnieniu. Dziś wie, jak wartościową jest osobą, od której wiele można się nauczyć.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



MATEUSZ OWCZARZYK

Podczas wielu lekcji uczniowie Ib rozmawiają o swoim koledze



TOMASZ SZWAB

Robert Rodzik w szkole był dwa razy – na rozpoczęciu roku i na lekcji integracyjnej, podczas której bliżej poznał swoją klasę

realu

Zrzutka na mikrofon

Od września ubiegłego roku Robert był w szkole tylko dwa razy – na rozpoczęciu roku i na zajęciach integracyjnych, na które zaprosiła go jego klasa. – Za pierw-

szym razem wszyscy wyszliśmy do niego przed budynek szkolny. Każdy z nas podał mu rękę. On sam nie był w stanie swojej podnieść – mówi Grażyna Król, wychowawca klasy Ib, do której zapisany jest Robert. – Drugie nasze spotkanie było znacznie dłuższe. Lekcja odbywała się przed szkołą, tam wystawiliśmy ławki. Prowadziła je pani pedagog. Każdy opowiadał coś o sobie, o swoich zainteresowaniach, a potem trzeba było to narysować. Wszystkie wykonane wtedy prace zostały wręczone Robertowi. Potem na lekcji wychowawczej młodzież wyraziła chęć systematycznych wizyt w domu Roberta – wyjaśnia G. Król.

Inicjatorem pomysłu, a potem jego koordynatorem był Sebastian Chinowski. On też, mając kilkuletnie doświadczenie jako wolontariusz, zapalił klasę do działania. Jak sam twierdzi, nikogo nie musiał namawiać. Chętnych nigdy nie brakowało. By ułatwić kontakt z Robertem, który po zabiegu tracheotomii mówił bardzo cicho, uczniowie zrobili zrzutkę i kupili mu mikrofon. Na tym jednak nie koniec. Systematyczne spotkania w domu Roberta pozwoliły klasie poznać jego potrzeby i marzenia.

– Przez cały czas Robert był z nami obecny. Rozmawialiśmy o nim na lekcjach wychowawczych.

Wtedy też zrodził się pomysł, by zebrać dla niego jakieś pieniądze. W pierwszym momencie myśleliśmy o przygotowaniu przedstawienia. Ostatecznie podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu zbiórki ulicznej. Za uzyskane pieniądze chcieliśmy mu kupić laptop i specjalistyczne łóżko – wyjaśnia Grażyna Król.

Nawet po trzy razy

W ZSP przez wiele tygodni trwały przygotowania do akcji. W lokalnej prasie ukazał się artykuł zapowiadający zbiórkę. Do różnego rodzaju firm wysłane zostały pisma. Dopełniono też wszelkich formalności związanych z wydaniem zgody na zbieranie pieniędzy na ulicach.

– Na kilka dni przed terminem dostaliśmy stosowne dokumenty – wyjaśnia Sebastian Chinowski. – W szkole w dniach zbiórki, która miała miejsce 10 i 11 grudnia, z pomocą rodziców zrobiliśmy sztab, w którym można było napić się herbaty, zjeść kawałek ciasta i się ogrzać. W akcji wzięto udział ponad 60 wolontariuszy, nie tylko z naszej klasy. Zaopatrzeni w ponad 30 puszek, które pożyczaliśmy od harcerzy i PCK, ruszyliśmy w miasto. Hojność rawian przeszła nasze oczekiwania – wspomina Sebastian.

Dla wielu kolegów i koleżanek Roberta prowadzenie kwesty było zupełnie nowym doświadczeniem. Życzliwość mieszkańców zachęcała do aktywności. – Na początku byłem lekko speszony, ale szybko mi to przeszło – wyznaje Mateusz Owczarczyk. – Ludzie wiedzieli o naszej akcji i chętnie ją wspierali. Chodząc po ulicach Rawy, jedną panią spotkałem trzy razy.

I, co wzbudzające, przy każdym spotkaniu wrzucała mi coś do puszek – dodaje. – Na mnie robili wrażenie ludzie, którzy sami nas szukali. Serce rosło, gdy widziałam, jak wyjmowali z portfeli nawet po 100 złotych. Niektórzy mówili, że widać nas wszędzie: na rynkach, ulicach, dworcach i w sklepach – dodaje Edyta Firek.

Podczas zbiórki, która zakończyła się 18 grudnia pod wszystkimi kościołami, młodzież zebrała ponad 13 tys. zł. Tak duża kwota wystarczyła na laptop, z którym cała klasa odwiedziła Roberta przed świętami. Reszta pieniędzy została przekazana na zakup łóżka i dalszą rehabilitację.

– Nie przypuszczałem, że od swojej klasy dostanę taki prezent. W czasie naszych rozmów coś wspominali o laptopie, ale wydawało mi się to mało realne. Gdy go dostałem, zupełnie nie wiedziałem, co powiedzieć. Cudem powstrzymałem się od płaczu – mówi wzruszony Robert. – Nie dość, że zrobili zbiórkę, kupili komputer, to jeszcze zainstalowali mi potrzebne programy. Już niejedyn raz grałem na nim w moją ulubioną „FIFE” i surfowałem po internecie. Każdego dnia wchodzę też na Naszą Klasę. Teraz z moimi przyjaciółmi z Ib mogę rozmawiać nie tylko raz w tygodniu, ale każdego dnia. Laptop pomaga mi też przy odrabianiu lekcji – podkreśla Robert.

Wzruszenia nie jest w stanie ukryć także pani Lidia. Jak mówi, dla niej najważniejsze nie są pieniądze, choć – jak wiadomo – bardzo się przydadzą, ale obecność i troska, jaką okazują Robertowi jego rówieśnicy. ■



JERZY RODZIK

Robert – tak, jak jego rówieśnicy – kocha sport i wszelkiego rodzaju wyprawy



Jak się pozbyć starego sera

W gabinecie Krzysztofa Falkowskiego, oprócz myszy, na ścianie wiszą rybki. Pływające ospale nastrojają i uspokajają

SAMOTNOŚĆ.

Scenariusz sztuki wystawionej w minioną niedzielę w Żychlinie napisało samo życie.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Kowalscy z Żychlina, którzy mieszkają na czwartym piętrze starej kamienicy, nie wiedzą, kto mieszka w tym samym pionie na piętrze trzecim. Podobnie Nowakowie z trzeciego nic nie widzą o nowożeńcach, którzy sprowadzili się na drugie 5 lat temu. Ludzie zaszufladkowa-

ni w blokach i kamienicach są dla siebie zupełnie anonimowi. Czasami mają jakieś przebliski zainteresowania, ale głównie wtedy, gdy sąsiad przez nieostrożność uderzy w kaloryfer, albo zaśnie przed telewizorem.

Objawy

Jesienią zeszłego roku w Żychlinie po raz pierwszy zorganizowano wystawę psów i kotów rasowych. Kiedyś coś podobnego już było, ale ludzie przyszli ze swoimi Burkami oraz Mruczkami i impreza szybko straciła status „rasowej”. Jesienią było inaczej, bo psy i koty miały ze sobą stosowne papiery. Zresztą po samym wyglądzie czworonogów nikt nie śmiał podawać w wątpliwość ich pochodzenia.

Na wystawę nie przyjechały wyłącznie czworonogi; ośmionogie tarantule były jednak w mniejszości, a imprezę zdominowały koty, które udawały, że całe to zamieszanie nie robi na nich wrażenia. Co innego psy; merdały ogonami do każdego,

któ zwrócił na nie uwagę. A tych, co zwracali, przyszło wyjątkowo sporo jak na pierwsze tego typu wydarzenie w mieście.

Wystawę zorganizowano w ramach „Festiwalu pasji” zainicjowanego przez Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Żychlin, któremu prezesuje Matylda Jakubowska-Czaja. Stowarzyszenie staje na rzesach, by zintegrować mieszkańców miasta i sprawić, by wyszli raz na jakiś czas ze swojego „m”. W starych czynszówkach zadomowiła się samotność, na którą cierpi wielu mieszkańców. Zdarzają się tacy, co zapijają ją alkoholem, ale większość żyje bez znieczulania. Ewentualnie, żeby było różniej, kupują psa bądź kota pozbawionego stosownych papierów. Stowarzyszenie chce, aby ludzie bardziej otwierali się na siebie, a nie tylko na czworonogi.

Lekarstwo nr 1

Lekarstwem na integrację była sztuka. Wiosną zeszłego roku ogłoszono w żychlińskich

szkołach średnich, że trwa nabór do teatru. Przyszło sporo osób. Pierwsze spotkania miały charakter pogadanki. Młodzi aktorzy musieli sami sobie wymyślić scenariusz. Miał się opierać na tym, czym żyją, co ich dreczy, z czym na co dzień stykają się rówieśnicy. Tak więc scenariusz napisało życie i w minioną niedzielę młodzież wystawiła „Samotność” na deskach przy parafii śś. Piotra i Pawła. Przed godziną 19.00 w Żychlinie zgasły telewizory, bo ze swoich mieszkań wyszły tłumy, by przyjrzeć się „Samotności”.

Sztuka składa się z dziewięciu scen. Jedną z nich to historia młodego chłopka, który odciął się od kolegów na rzecz internetowej dziewczyny. Nie widział jej nigdy, nie słyszał, ale kochał. Jednak w pewnym momencie znajomość się skończyła, bo dziewczyna przestała odpisywać na maile. Nie było też już kolegów pod blokiem, którzy stracili cierpliwość dla „internetowego amanta”.

Inna scenka to historia klasowej szarej myszki. Dziewczyna żeby przypodobać się koleżance zafundowała sobie sporą dawkę narkotyków. Wystawiła się tym samym na pośmiewisko i nie przysporzyło jej to przyjaciół.

Mimo że sztuka została już pokazana, aktorzy nie zamierzają poprzestać na jednym sukcesie. Jeszcze nie wiadomo, kto napisze kolejny scenariusz, ale prawdopodobnie znowu będzie to życie.

Lekarstwo nr 2, 3, 4

Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Żychlin prowadzi świetlicę socjoterapeutyczną, język angielski dla dzieci, organizuje wyjazdy na zimowiska i wakacje, wyprawy rowerowe i wymianę międzynarodową uczniów. Jednym z członków stowarzyszenia jest Krzysztof Falkowski, psycholog i pedagog w Szkole Podstawowej nr 2 w Żychlinie (jeden z reżyserów „Samotności”). Zna miasto od podszewki, bo tutaj się urodził, kończył szkoły i wracał na każdy weekend z Łodzi, gdzie walczył o dyplom psychologa. Nigdy się nie zastanawiał, czy wracać z wielkiego miasta do małego miasteczka z problemami: bezrobocie, brak perspektywy dla młodych po studiach, wyludnianie się miasta i jego starzenie. Falkowski zawsze wie-

dział, że Żychlin jest najlepszym miejscem do życia. Poza tym chciał coś zrobić dla miasta.

Został psychologiem i pedagogiem w szkole, by pomagać dzieciom. Zauważył, że problemy najmłodszych biorą się z problemów dorosłych. Podkreśla, że skrzywdzone dzieci są nie tylko w rodzinach patologicznych, ale i tam gdzie rodzice wstają o 5:00 rano, by pojechać do pracy i wracają o 19:00. Wszystko robią dla dzieci a jednocześnie poza nimi. W kontaktach zapracowanego rodzica z dzieckiem dominuje taki oto scenariusz:

- No, jak tam w szkole było?

- Fajnie.

- No to idź, pograj sobie na komputerze. Potem możesz włączyć telewizor.

Identyczny scenariusz może być w rodzinie patologicznej, choć tam często w ogóle nie ma dialogów.

Gabinet

W szkolnym gabinecie Krzysztofa Falkowskiego na ścianie wisi całkiem spora mysz. Rysunek przedstawia nie tylko mysz, ale i ser. Pod obrazkiem mądre słowa: „Im szybciej zrezygnu-

jesz ze starego sera, tym wcześniej znajdziesz nowy”. Skoro jest to gabinet pedagogiczno-psychologiczny to z pewnością chodzi o jakąś psychologiczną mądrość. Interpretacja może być różna. Na przykład taka: Trzeba pozostawić problemy, których i tak nie da się rozwiązać, zając się czymś nowym, pożytecznym, a nie tkwić przy starym, często nierozwiązywalnym. Czyli góry nie przejdiesz, ale możesz ją obejść. Dobra recepta na problemy społeczne niejednego Żychlina. ■



Krzysztof Falkowski jest psychologiem i pedagogiem. Działają też w Stowarzyszeniu na rzecz Rozwoju Gminy Żychlin

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Terminal kolejowy w środku Polski

Przyjeżdża pociąg z daleka

W Kutnie od niedawna działa terminal kolejowy, gdzie przywożone są towary z całego kraju i Europy.



MARCIN WOJCIK

Rocznie ma tu być przeładowywanych 100 tys. ton towarów z różnych stron

Chodzi o to, aby ograniczyć przewóz towarów drogą samochodową, a przenieść główny ciężar transportu na tory. Dzięki temu na polskich drogach będzie bezpieczniej, luźniej i skorzysta na tym środowisko naturalne. Koncepcja przetransportowania towarów kołowego na tory jest coraz powszechniejsza w całej Europie i nazywa się transportem intermodalnym.

Dlaczego Kutno?

Nie ma lepszej lokalizacji niż Kutno. Głównie dlatego, że miasto nad Ochnią leży w środku Polski. Tutaj przebiega linia kolejowa Moskwa-Warszawa-Berlin, w pobliżu będzie węzeł „Piątek” autostrady A2 i stąd niedaleko do węzła w Strykowie. Stosunkowo blisko do największych miast:

Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy czy Poznania. Również po drodze do tych mniejszych: Płock, Konin, Włocławek. W transporcie intermodalnym chodzi o to, aby maksymalnie skrócić drogę dostawy samochodowej do klienta.

Baza kolejowa w Kutnie wydaje się świetną lokalizacją, bo tutaj towar przeładowywany jest nie tylko na koła, ale i tory. W Kutnie krzyżują się pociągi z północy, południa, wschodu i zachodu Polski. Nie bez znaczenia jest również stosunkowo niewielka odległość do portów w Gdyni i Gdańsku. A stąd

otwierają się szerokie możliwości transportowe drogą morską.

Dodatkowy pracodawca

Inwestorem terminalu jest spółka PCC Intermodal SA. Budowa rozpoczęła się wiosną 2010 roku i trwała 18 miesięcy. Realizacja inwestycji została podzielona na 4 etapy. Obecnie ukończony został pierwszy etap, który obejmował wybudowanie m.in. 45 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni operacyjnej terminalu, części kolejowej, budynku biurowego oraz budynku socjalno-technicznego. Dzięki rozmachom

w inwestycyjnym jednocześnie może być prowadzony rozładunek dwóch pociągów na raz. Od pierwszego dnia funkcjonowania, terminal obsługiwany jest przez 3 maszyny przeładunkowe typu reachstacker, a każda o udźwigu do 45 ton. W terminalu pracuje ponad 30 osób. Do tego należy dodać kolejarzy obsługujących lokomotywy i kierowców 20. samochodów ciężarowych, które dowożą towary do klientów.

Kilka tygodni temu Rada Miasta Kutna nazwała ulicę biegnącą obok terminala ulicą Intermodalną. **js**

Nowa droga przez trzy gminy

Adamowa Góra już bez dziur

Takiej inwestycji w powiecie sochaczewskim nie było od lat.

Prawie 2,5 km drogi przebiegającej przez teren trzech

samorządów wyremontowały wspólnie miasto Sochaczew, gmina Sochaczew i gmina Młodzieszyn, a wsparł je Narodowy Program Przebudowy Dróg Lo-

kalnych. 11 stycznia uroczystie oddano do użytku trasę łączącą Juliopol, Adamową Górę, Altankę i Sochaczew. W uroczystym otwarciu drogi wzięli udział m.in. wicewojewoda mazowiecki Dariusz Piątek, burmistrz Piotr Osiecki oraz wójtowie gmin Sochaczew i Młodzieszyn, starosta sochaczewski i wykonawca. Podczas uroczystości głos

zabrał burmistrz Piotr Osiecki, który podkreślał, iż Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych nie tylko przyczynia się do poprawy infrastruktury dróg, ale ma wartość dodaną, bo skłania samorzady do ścisłej współpracy. – Program premiuje projekty wychodzące poza jedno miasto czy gminę, o istotnym znaczeniu dla całego powiatu czy jeszcze szerzej – kilku powiatów. Wspólna inwestycja trzech samorządów – miasta, gminy Sochaczew i gminy Młodzieszyn – pokazuje, że współpracując, można dokonać wielkich rzeczy, poprawić komfort życia mieszkańców aż trzech gmin – mówił burmistrz. **mil**



DANIEL WACHOWSKI

Nowa droga zapewni komunikację pomiędzy Sochaczewem, szpitalem powiatowym, szkołą w Gawłowie i siedzibą gminy Młodzieszyn